Rok I. Lwów, sobota 11. kwietnia 1908. Nr. 11.

2 centy — GONIEC — 4 hal.

Wychodzi codziennie o 12. w poł.
REDAKTOROWIE:
Stanisław Tokarski i Stanisław Brandowski.

PRENUMERATA:

We Lwowie:		Na prowincyi:	
miesięcznie	1·— K	miesięczn. z przes. pocztową	1·50 K
„ z odnoszeniem do domu	1·50 „	kwartalnie „ „	4·50 „
Numer pojedynczy	4 halerze	Numer pojedynczy „	6 halerze

Zagranicą, 3 franki miesięcznie z przesyłką pocztową

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za 1-szpaltowy wiersz petitem | Redakcya i Administracya: Lwów, Zimorowicza l. 17. Numer telefonu 740. | Drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 hal.

Co dzień niesie?

Dziwne rzeczy dzieją się we Lwowie. Tak dziwne, że rozum ludzki nie starczy, aby zrozumieć, co się poza tem wszystkiem kryje.

Jak wiadomo, ks. Gorazdowski założył we Lwowie szkołę niemiecką, do której sprowadził z Prus t. zw. braci szkolnych (Schulbrüder). Szkoła ta jest rozsadnictwem prusactwa. Dzieciom tam internowanym pod surową karą ani za szkołą niewolno mówić po polsku. Niedziw, że taka instytucya wywoływała od swego założenia dużo złej krwi we Lwowie, a jeszcze więcej irytuje opinię publiczną dziś, po tych okropnych przejściach naszych współrodaków pod pruskim zaborem.

To też zdumienie wywołuje podana przez ks. Gorazdowskiego w ukradzionym przez niego dzienniku wiadomość, że ks. arcybiskup Bilczewski tę szkołę „schulbrüderów“ przed paru dniami w charakterze jej protektora zwiedził, i wyraził swą radość z powodu tego, że spełnia ona swe zadanie(?).

Niechcemy i niemożemy wnikać w intencye arcybiskupa, jakiemi się powoduje, otaczając swą protekcyą szkołę tego rodzaju. Ale jeżli uważa ją za *male necessarium* naszego miasta, to należałoby to złe traktować dyskretnie, z pewną rezerwą, a już unikać tego, aby z wielkiej dzwonnicy ogłaszano dokonaną przez niego wizytacyę niemieckiej szkoły, na którą wszyscy patrzą ze zdziwieniem i z niechęcią.

My z naszej strony szkołę tę uważamy za zbyteczną i szkodliwą. Dla tych rodzin niemieckich, głównie wojskowych, które we Lwowie dzieci swe kształcić muszą, stoi otworem gimnazyum niemieckie, wraz z przygotowawczemi do niego klasami, a więc z rodzajem niemieckiej szkoły ludowej. To chyba wystarcza dla zamieszkałych we Lwowie Niemców, których współrodacy pod zaborem pruskim wywłaszczają nas z ojcowizny i katują dzieci nasze za każde polskie słowo!

Przykro nam było poruszać tę sprawę i interpelować ks. arcybiskupa Bilczewskiego z powodu jego sympatyi dla tej dziwnej narośli edukacyjnej na ciele stołecznego miasta Lwowa. Póki tę mroczną sprawę otaczała należna jej dyskrecya, póty można było jej nieporuszać. Z chwilą jednak, gdy trąbka papierowa poczyna głosić chwałę i zasługi takiej szkoły, było naszym obowiązkiem bez ogródki wypowiedzieć nasze na nią zapatrywanie.

U nas i na świecie.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady państwa postawili Ukraińcy przez swego posła p. E. Lewickiego wniosek **w sprawie rozwiązania kwestyi językowej w całem państwie na drodze ustaw państwa.**

Wniosek domaga się, aby państwo podzielić na okręgi językowe, a dotychczasowe okręgi znieść zupełnie. Językiem urzędowym wewnątrz każdego nowego okręgu ma być ten, którym odnośna ludność mówi. Wszystkie inne języki mają być uważane, jako równouprawnione. Stolice krajów należy traktować jako okręgi mieszane. Z kilku punktów projektu wynika jak najwyraźniej, że „Ukraińcy“ radziby zatrzeć charakter polskości w naszym kraju, a zrobić z niego jakiegoś dziwoląga pod względem administracyjnym, politycznym i t. d. Trzeba bowiem zważyć, że obok rdzennej, przeważającej we wschodniej Galicyi ludności ruskiej, żyje tu znaczna liczba Polaków, Żydów a nawet Niemców i cyganów. Rząd wydając ustawę, przez Ukraińców proponowaną musiałby być konsenkwentnym i potworzyć okręgi oprócz polskich i ruskich, także żydowskie, niemieckie i cygańskie.

W ten sposób wszystkie prawie miasteczka otrzymałyby charakter żydowski z żydowskim żargonem, używanym w szkole, w sądzie i t. p. To byłby jeden wielki nonsens. Druga

Przygoda myśliwego.



rzecz: Ukraińcy z tej strony radziby zaat kować stolicę Galicyi Lwów, bo dotychczas, mimo rozlicznych prób, nieudało im się niczem istnienia pierwiastka ruskiego w tem mieście zadokumentować. Mamy tu na myśli próby przy wyborach do Rady państwa, Sejmu i Rady miejskiej. We wszystkich wypadkach Rusini nie uzyskali nic, literalnie nic. Chcieliby więc za coś koniecznie zaczepić i rościć sobie bodaj prawa obywatelstwa w tem nawskróś polskiem mieście.

Wspominamy o całym tym fakcie nie dlatego, jakobyśmy się obawiali, żeby projekt taki przeszedł, lecz dla wykazania, jakiemi to drogami „Ukraińcy“ pragną się wybić na powierzchnię historyi.

Radosną nowinę przyniósł nam drut telegraficzny z Wiednia. Oto mimo rozlicznych przeszkód, wahań, targów, niepewnoćci

wstąpienie klubu ludowców do Koła już nastąpiło.

Jest to zdarzenie w dziejach naszego kraju bardzo doniosłe. Reprezentacya nasza w austryackiej Radzie państwa wzmogła się o 17 nowych członków.

A równocześnie z pomnożeniem liczby członków Koła następuje reorganizacya statutu Koła na zasadach demokratycznych.

Od dzisiaj tedy prawie wszystkie stronnictwa krajowe skupiają się w pełnym ognisku — Kole polskiem — zaprzęgają się do wspólnego działania dla dobra narodu i Ojczyzny, tylko nieznaczna garstka socyałów i dzikich jak Breiter idą luzem. Ich nie obchodzą wcale interesy narodu, przeciwnie, oni interesom narodu radziby na każdem miejscu szkodzić. Bo ich Ojczyzną, ich szczęściem, ich świętością to osobisty zysk, wyciągnięty bądź od rządu, jak np. dyety podczas wakacyi, bądź też od wrogów naszego narodu, Prusaków, wyłudzone łapówki i subwencye.

Mamy jednak nadzieję, że społeczeństwo samo ocknie się, przejrzy, i, nieczekając nowych wyborów, wezwie tych posłów ze swoich okręgów, aby natychmiast złączyli się z Kołem polskiem, ewentualnie złożyli mandaty.

Na taki krok szanujące się społeczeństwo odważyć się musi, jeśli nie zechce uchodzić w oczach historyi jako wrogie interesom narodowym.

Z Rzymu donoszą do pism wiedenskich, że celem konferencyi Bülowa w Watykanie.

jest sprawa mianowania arcybiskupa w Poznaniu,

oraz sprawa zamianowania nowego kardynała niemieckiego, któryby stale urzędował przy kuryi rzymskiej. Jak się zdaje, jest rzeczą absolutnie wykluczoną, aby rząd niemiecki zgodził się na zamianowanie Polaka arcybiskupem w Poznaniu, wobec czego nie jest możliwa nominacya obecnego administratora dyecezyi ks. Likowskiego.

Nam jednak wolno mieć nadzieję, że Ojciec św. nie zgodzi się na żadne podszepty Bülowa i jeśli już nie ze względu na uciemiężony nasz naród, ale w interesie Kościoła samego będzie się domagał zamianowania arcybiskupem Polaka. Wiadomo bowiem, że interesy Kościoła pod berłem pruskiem poważnie są zagrożone i że Watykan ustepstwami nic u obecnego rządu nie uzyska. Jedyna droga dla Watykanu do utrzymania praw Kościoła na obszarze ziem polskich berłu pruskiemu podległych — to oświadczenie się po naszej stronie.

I takiej wiadomości z Rzymu oczekujemy.

W Anglii

zaszedł fakt, który choć był od pewnego czasu przewidywany, choć jest zupełnie normalny, może bardzo zaważyć na szali polityki angielskiej, a tem samem i światowej. Mianowicie, dotychczasowy prezes liberalnego gabinetu angielskiego Campbell-Bannermann wziął dymisyę, a miejsce jego obejmuje kanclerz zarządu skarbowego, czyli minister skarbu w jego gabinecie, Herbert Henry Ausquith.

Nowy dygnitarz jest znakomitym politykiem, niemal genialnym, jak chcą niektórzy, ale takim, którego czekają wielkie i trudne walki. A że on z walk nie zawsze zwycięzko wychodzić umie i w tem leży doniosłość zmiany osób w naczelnej polityce Anglii.

Sprawa o młyn.

(Prawda bajeczna).

Pan Jan miał kilkanaście włók pola, na którem zasiewał co przedniejsze zboże.

Ponieważ był pracowity i zapobiegliwy, więc cieszył się obfitem żniwem swej pracy.

Wkrótce miał pełny spichlerz ziarna, lecz niestety, niemógł nań znaleźć kupca — gdyż ludzie zamieszkujący w okolicy, nie potrzebowali ziarna, jeno mąki, z którejby chleb sobie upiec mogli.

Ponieważ nigdzie w pobliżu nie było młyna, więc pan Jan pomyślał, że jednak dobrzeby było młyn taki postawić.

Ludziska mieliby co jeść, a on nie patrzałby na swe pełne spichlerze, jeno na talary w skrzyni.

Udał się więc do sąsiadów co zasobniejszych — i rzekł im tak:

— Ja mam dużo ziarna, wy za mąką na chleb musicie w dalekie strony udawać się za kupnem. Dajcie po sto talarów a postawię młyn; będzie wam dobrze, a i mnie też przytem.

Pokiwali głowami, pomedytowali, poczem po długich targach, zgodzili się dać po 50 talarów.

Pan Jan zgarnął pieniądze, a po jakimś czasie głośno na wzgórku turkotał młyn.

Ponieważ miał bardzo sztuczne kamienie i urządzony był na wielką skalę, więc wnet Jan zasypał wyborną mąką całą okolicę.

Ludziskom działo się dobrze. Mieli wyborne i smaczne pieczywo, cieszyli się, że nie chodzą już głodni.

Ale pan Jan z dnia na dzień coraz bardziej pochmurniał.

— A co to wam brakuje bracie miły, pytał go sąsiad Jacenty, świątobliwy staruszek, czemu to humoru niemacie, czego się trapicie?

— Dużoby o tem gadać — ot bieda i kwita!

— Wam bieda, co tyle mąki sprzedajecie?

— Ano bieda nie z tą mąką, ale z tym młynem.

— Jakto?

— Wzięło się to i owo na kredyt, potrzeba płacić, a mąka znów tak potaniała, że ani rusz nie mogę zebrać na raty wekslowe.

Jacenty uśmiechnął się i powiedział cicho.

— A możebyście przyjęli moją pomoc?

— Gdybyście tylko chcieli! zawołał uradowany Jan.

— Pogadamy o tem, odchodząc zakończył rozmowę Jacenty.

Jakoż i pogadali później, Jacenty zobowiązł się płacić długi, ciężące na młynie, zaco został uznany współwłaścicielem.

Objął też i zarząd interesu — a pan Jan był szczęśliwy, że mógł spokojnie i bez trosk uprawiać swoje pole, na którem produkował coraz lepsze ziarno, a z którego znów młyn coraz pszedniejszą mąkę wyrabiał.

Tymczasem Jacenty objąwszy w zarząd młyn i rozpatrzywszy się w interesie, tak sobie pomyślał:

— Skoro dałem moje talary na oczyszczenie młyna z długów, to młyn jest mój

Tak wykombinowawszy, zatarł ręce z radości i snuł dalej wątek rozumowań.

— Skoro zaś młyn jest mój, to i mąka, którą on produkuje, jest także moja — a w takim razie i ziarno jest moje.

Tu pojaśniały mu dziwnie oczy i otworzył aż usta z podziwu.

— Jeżeli zaś ziarno jest moje, to w takim razie i pole Jana do mnie należy — a on sam jest tylko moim najemnikiem.

Zatarł ręce z radości i udał się do swego adwokata.

Ten, że był chytry, jak lis i śliski jak wąż, podtrzymał Jacentego w jego rozumowaniu i wytoczył proces Janowi o oddanie świątobliwemu, dobremu i usłużnemu sąsiadowi na własność nietylko młyna, ale mąki, ziarna i pola.

Sprawa przyszła przed sąd. Po długim namyśle, wójt wydał wyrok.

Domyślcie się kochani Czytelnicy jaki?

My go wam ogłosimy niebawem.

S. T.

Prałat przegrał.

Czytelnicy nasi przypominają sobie zapewne, jak to redaktorom „Gońca“ (Tokarskiemu i Brandowskiemu) zapowiedział telefonicznie mecenas Ostaszewski, adwokat domowy prałata Gorazdowskiego, że w imieniu tego ostatniego, zabrania im wydawania „Gońca“ i wnosi w tym sensie skargę sądową.

Przez noc czcigodny mecenas rozmyślił się jednak i skargi niewniósł. Natomiast redaktorzy „Gońca“ wnieśli doniesienie do sądu karnego przeciw ks. Gorazdowskiemu, względnie przeciw jego szwagrowi Henrykowi Machalskiemu o bezprawne wydawanie „Gońca Polskiego“ i o kradzież praw autorskich z tego tytułu dawnym redaktorom „Gońca Polskiego“ przynależnych.

Wczoraj w powiatowym sądzie karnym odbyła się z tego powodu rozprawa. Jako oskarżony stawał pensyonowany kolejarz, Henryk Machalski, szwagier ks. Gorazdowskiego, gdyż on „Gońca Polskiego“ jako wydawca podpisuje, prałat sam zaś uważa za stosowne ...

11

H. SMYTH.

STRASZNA GOSPODA

Powieść z angielskiego.

Pierwsza była kobietą o bladej, poważnej i surowych rysów twarzy i liczyła może lat czterdzieści, druga wesołem i uśmiechniętem dziewczęciem, wypowiadającem w każdym ruchu, że ledwie osmnasta wiosna zabłysła jej od kolebki.

Twarzyczka jej drobna i kształtna jaśniała parą ślicznych fiołkowych oczu, główka pochylała się prawie pod ciężarem bujnych i ciemnych kędziorów, a wzrost smukły i kibić wiotka dokańczały skończonej piękności młodej Belli.

Salonik przedstawiał oku widok oryginalny i niezwykły. Wielki stół w pośrodku, sofa, taboreciki, u okien i drzwi portyery, na posadzce dywan miękki — wszystko było doborowo pięknem i cennem. A jednak wszystko to miało pozory zaniedbania i braku smaku estetycznego.

Taborety stały rozrzucone po saloniku, na dywanie i na sofie pełno książek i papierów, stół, na którym gotowano do objadu, do połowy był pokryty rękawicami łosiowemi do fechtowania, rapirami, maskami drucianemi, modelami psów i koni, wszystko to pomieszane w nieładzie z dziennikami, szpicrutami i t. p.

Na sofie leżał duży wyżeł, na dywanie jamnik, na kolanach trzymała młoda amazonka małego pokojowca.

— Ach, Dove — zawołała, siadając do stołu w konnym kostyumie, — ach, Dove, zastajesz pan nas właśnie przy jedzeniu. Może zechcesz zjeść z nami obiad? To mówiąc, wskazała grabkiem na krzesło.

— Chętnie przyjmuję zaproszenie— odrzekł adwokat — przykro mi jednak, że muszę znaglić panie trochę do pośpiechu; dziś wieczór przybędzie tu sir Tracy Harcourt, a nie wiadomo mi, o którym czasie.

— No, jeśli nie będę gotową na jego przyjęcie, musi poczekać! — zaśmiała się głośno lady Bella wychylając pełną szklankę czerwonego wina.— I ja musiałam przedtem czekać na niego, bo wcale nie żałował sobie czasu w zwłoce.

— Ależ kochane dziecko — przerwała lady Moreton. — Doprawdy musisz odzwyczaić się od tego swobodnego i otwartego sposobu wyrażania się! Gdyby tak słyszał cię sir Tracy...

— To przestraszyłby się mnie, nie prawdaż? O umiem ja mówić poważnie, gdy zechcę. Jeśli jednak znajduję się między dobrymi przyjaciółmi, wcale nie cedzę i nie ważę słówek. Przed naszym, naprzykład starym, poczciwym Dovem nie żenuję się wcale.

Z temi słowy poklepała dłonią po ramieniu adwokata i skoczyła do taśmy dzwonka, by rozkazać przynieść jeszcze jedno nakrycie.

Po obiedzie udała się Bella do swego buduaru, i podczas gdy służba sprzątała salon bawialny, lady Moreton i Dove zasiedli w innym pokoju do poufnej pogadanki.

— Spodziewam się, że lady Bella przyjmie przychylnie sir Tracego, — zaczął jurysta. — Przybędzie tutaj pełen miłości i tęsknoty!

— Czy zależy mu na tem, by ją poślubić wkrótce?

— Jestem pewny, że jest to jego największem życzeniem.

Lady Meroton zamilkła na chwilę, potem położyła poufale rękę na ramieniu Dovego, i patrząc mu badawczo w oczy, rzekła:

— Mr. Dove, odpowiedz mi szczerze i otwarcie, a pytam stanowczo i ostatecznie. Czy to zamierzone małżeństwo jest legalne? Czy moja córka będzie prawowitą małżonką sir Tracego Harcourt? Nie tkwi w tem wszystkiem jaka zbrodnia, któraby nieszczęśliwą uczyniła na całe życie ma jedynaczkę? Bo jakkolwiek moja Bella jest tak niesforną i samowolną, jest przecie mojem jedynem dzieckiem, i choć zgodziła się na to, by odegrała dziwną rolę w dziwnym dramacie, nie życzyłabym jednak sobie poświęcić jej dla ocalenia kogo innego przed chłostą prawa...

Twarz adwokata zmieniła widocznie swą barwę, mimo to odpowiedział spokojnie i nie zmieszany:

— O nie, mylady, córka pani nie będzie poświęconą, bo powodzenie jej przyszłe równie mnie leży na sercu jak pani. Będę czuwał nad nią tak bacznem okiem, jak najtroskliwsza swoje matka, wierzaj mi mylady.

Lady Moreton zdawała się temi słowy z niewiadomego powodu rozdrażnioną, nie wracała już jednak do tego przedmiotu i z prawdziwem zadowoleniem ujrzała wchodzącą do saloniku córkę.

Bella ubraną była znowu w kostyum konny, choć innej jak poprzedni barwy. Z pod małego kapelusika dobywały się przemocą śliczne sploty bujnych włosów, rączkę miała odzianą białemi *glacé* rękawiczkami, a wspaniała jej postać i lśniące się ogniem źrenice czyniły z niej prawdziwy ideał tak zwanej junackiej piękności.

— Ależ kochane dziecko! — zawołała zdziwiona matka. — Dlaczego ubrałaś się w ten sposób? Czyż nie wiesz, że sir Tracy Harcourt przybędzie tutaj, by cię widzieć?

— A czyż nie wiesz kochana mateczko, zawołała pieszczotliwie biorąc głowę matki w dłonie i całując ją w czoło — nie wiesz, że rozkazałam Tomowi, by mi przyprowadził Brutusa, gdyż chcę przejechać się po parku? Lecz wkrótce wrócę, bądź spokojną mateczko, a musisz wiedzieć, że gdy po dzielnym galopie zawitam zaczerwieniona, wesoła, stokroć bardziej podobam się sir Tracemu, oczaruję go!

I zanim matka lub Dove mogli zaprotestować bodaj słówkiem przeciw temu zagadkowemu przekonaniu upartej dziewczyny, wybiegła z pokoju szybko jak spłoszona sarna, i tylko śmiech jej srebrny słychać było z dala.

Choć Wolverhampton nie posiadał tak wspaniałego parku jak Londyn, ten jednak, co był w roku 1840, służył arystokratycznej części mieszkańców miasta za arenę do popisów konno i powozami. Lady Bella Moreton była bezwątpienia w całym parku najpierwszą pięknością.

(C. d. n.)

sowne nie eksponować skóry i nienarażać się na odpowiedzialność karną.

Tu dla informacyi naszych czytelników dodajemy, że ów Machalski jest to stare sobie dziadzisko, trochę już głupkowate, ale w swoim księdzu szwagrze tak zaślepiony i taki mu posłuszny, że gdyby prałat mu rozkazał żywcem jeść szczury, toby je połykał jak ostrygi i jeszcze po brzuchu się klepał, i chwalił sobie, że są bardzo dobre.

Nie dziw, że taki stary dziadzio nic w sądzie nie gadał, pozostawiając obronę adwokatowi Ostaszewskiemu, który pracował językiem, jak gdyby miał obiecanych od prałata sto dni odpustu i śmierć szczęśliwą.

Dowodził tedy czcigodny mecenas Ostaszewski, że „Goniec Polski“ jest czystym jak denaturowany spirytus płodem pralackiego ducha i umysłu, że on prawa autorskie do niego kupił, zakontraktował, zajął, zafantował, wyegzekwował, przelał, wypieniaczył i posiadł.

Ze strony powodów występował adwokat dr. Kulikowski, który w rzeczowej przemowie wyjaśnił wszystkie matactwa, jakich ks. Gorazdowski używał i używa do zagrabienia cudzej własności, i wykazał z niezbitą loiką, że prawa autorskie do „Gońca Polskiego“ są wyłączną i nienaruszalną własnością redaktorów Tokarskiego i Brandowskiego, którzy go stworzyli i dzisiejszą poczytność i rozpowszechnienie zjednali.

Sędzia wyrokujący dr. Plahner przyznał też prawa autorskie do „Gońca polskiego“ powodom, i zabronił Machalskiemu wydawania dziennika pod powyższym tytułem, a to pod karą grzywny i aresztu.

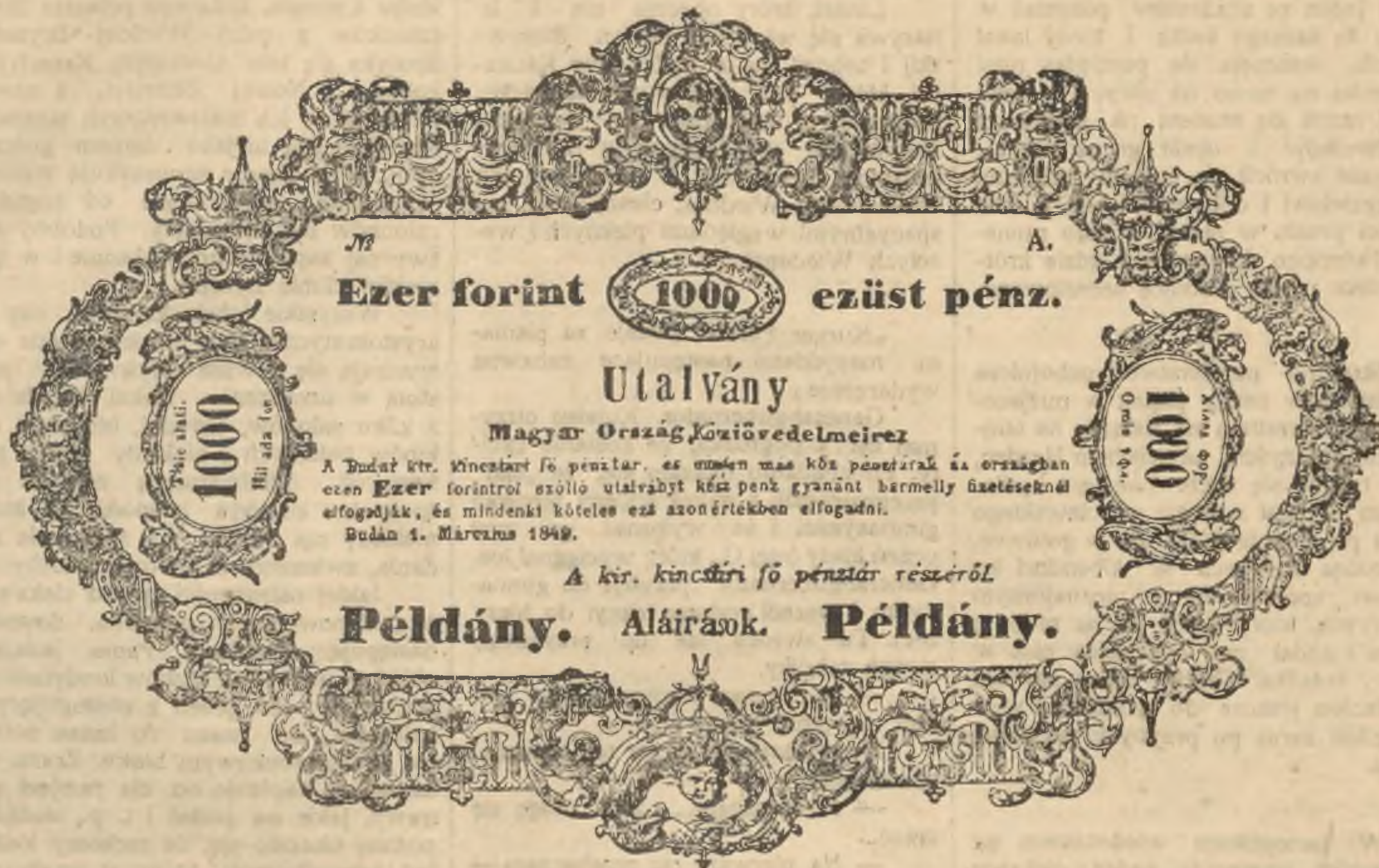
Poczciwy Machalski zdębiał jak baran, któremu się ogon i rogi w secesyę pokręciły. Zato jego rzecznik dr. Ostaszewski oświadczył z cyniczną bezczelnością, że skoro niewolno wydawać „Gońca Polskiego“ p. Machalskiemu, to wydawać go będzie kto inny...

Rzecz prosta, że i na tego innego wydawcę znajdzie się sąd i rada. Ale świadczy to w każdym razie o pogańskiej zaciekłości, z jaką ks. Gorazdowski chce zniszczyć i wywłaszczyć dawnych redaktorów „Gońca Polskiego“.

Bramin nieczeka z takim spokojem śmierci, z jaką my wyczekujemy ostatecznego załatwienia sprawek ks. prałata w drodze sądowej.

Nie sztuka coś ukraść. Sztuka skradzioną rzecz w posiadaniu utrzymać.

Rewolucyjna tysiączka.



Dlatego nie może być nam obcą także walka naszych braci z rosyjskim potworem, ani ich praca, nadzieje i zawody.

Pod zaborem rosyjskim.

Z pozorów sądząc, zdawałoby się, że społeczeństwo naszego kraju tak już przywykło do ciągłej, nieustającej martyrologii narodu polskiego pod knutem carów, iż wreszcie stopniowo zobojętniało na wypadki w Królestwie.

Ale w rzeczywistości tak nie jest. Tylko naszymi nerwami narodowymi za dużo bólów w ostatnich czasach targnęło, by mogły z równą bacznością śledzić objawy życia politycznego, społecznego i ekonomicznego na wszystkich zagrożonych placówkach naszej biednej Ojczyzny.

Chwilowe pozorne zobojętnienie dla wypadków w Królestwie Polskiem znajduje aż nadto dostateczne usprawiedliwienie w psychologii ludzkiej. Mieliśmy bowiem i mamy wciąż bardzo wiele wrogich prądów do zwalczania we własnej dzielnicy, a potem — te straszne gromy po gromach, walące bez przerwy w Polskość pod zaborem pruskim musiały wiele energii duszy naszej wyczerpać, a może i niejedną słabszą do zwątpienia doprowadzić.

Lecz nam wątpić nie wolno a czuwać trzeba na wszystkie fronty! Bo mimo rozdziału politycznego, idea jedna nas łączy dziś duchowo, aby... kiedyś ...zwaliwszy słupy graniczne, połączyć się politycznie.

*

Życie polityczne narodu polskiego pod zaborem rosyjskim po upadku powstania z r. 1863-go na jakiś czas zamarło. Dopiero w ostatnich latach, a zwłaszcza od czasu wojny japońsko-rosyjskiej poczęło się silniej ujawiać. Wybory do pierwszej Dumy wykazały nawet ogromną polityczną dojrzałość ludu, zwłaszcza wiejskiego. Tłumaczy się to tem, że społeczeństwo polskie uciskane i gnębione przez rząd rosyjski, instynktownie szukało w swem własnem łonie konsolidacyi sił narodowych i w cichej pracy uświadamiało lud, obudzając w nim poczucie idei nieśmiertelnej, która prędzej lub później musi do zwycięstwa doprowadzić.

Nadzieje rosły. Koło polskie w pierwszej Dumie nie mogło wprawdzie myśleć o jakichkolwiek realnych zdobyczach narodowych, ale przez swą solidarność, takt i zdolność polityczną swych reprezentantów, wyrobiło sobie poważne stanowisko w parlamencie rosyjskim. Niejednokrotnie grało nawet rolę języczka u wagi.

Nadzieje jednak rychło zawiodły. Po rozwiązaniu Dumy rząd rozpisał wybory na podstawie nowej ordynacyi wyborczej, krzywdzącej niesłychanie narody nierosyjskie. Do nowej Dumy, która obecnie obraduje, weszło Koło polskie tak uszczuplone, że ograniczyć się musi na działalności jedynie biernej krytyki i informatora posłów rosyjskich o nadużyciach rządu spełnionych na narodzie polskim. Z tej misyi wywiązuje się Koło polskie z swym prezesem p. Dmowskim na czele znakomicie, a nawet przed kilku dniami dzięki Kołu święciła sprawa polska wielki moralny sukses na dwóch posiedzeniach Dumy przy rozprawie nad budżetem ministerstwa oświaty.

*

Mimo ucisku i prześladowań, które po krótkich chwilach jasnych, swobodniejszych, ze zdwojoną energią i dzikością spadły znów na naród polski w Królestwie, samowiedza narodowa raz rozbudzona, wartkim prądem ogarnia wszystkie warstwy tamtejszego społeczeństwa.

Bolesny cios zadany ruchowi oświatowemu przez zamknięcie „Macierzy szkolnej“, więzienie społecznych działaczy i t. p. szykany warszawskiego gubernatora Skałłona i armii czynowniczej, dodają tylko bodźca do tem usilniejszej pracy. Z środowisk miejskich rozlewa się ten ruch na wsie i osady. Idea demokratyczna i narodowa nie obcą już jest robotnikowi i wieśniakowi. Anarchia i bandytyzm importowane z jednej strony przez socyalistów rosyjskich, a z drugiej przez „Bund“ pruski, po strasznych orgiach i zbrodniach spełnianych po całym kraju, po zupełnem niemal zrujnowaniu kwitnącego przemysłu fabrycznego w Łodzi i innych miastach Królestwa, zaczyna trwale ustępować przed uświadomionym robotnikiem polskim, który tworzy coraz silniejsze narodowe organizacye zawodowe.

„Ideowym“ bandytom socyalistycznym coraz ciaśniej się robi w Królestwie i społeczeństwo poczyna przychodzić do równowagi, lecząc bolesne rany, zadane przez oszustów, którzy pod płaszczykiem „polskiej rewolucyi“ dopuszczali się pospolitych mordów i grabieży. (*p.*).

Zgromadzenie Banku parcelacyjnego.

We środę popołudniu odbyło się w sali Tow. pedagogicznego doroczne walne zgromadzenie Banku parcelacyjnego przy udziale 69 członków, w czem było przeszło 50 włościan z Siemianówki, Zimnejwódki i Sokolnik. Przewodniczący zgromadzenia p. Ulmer zaznaczył, że interesa Banku prosperują znakomicie no i prowadzone są najzupełniej racyonalnie.

Nad sprawozdaniem dyrekcyi, zabrał głos pierwszy p. Wyrzykowski, były buchalter Banku (który ustąpił z posady dnia 20. stycznia b. r.) i oświadczył, że bilans Banku jest nieprawdziwy, zarówno jak i wszystkie bilanse poprzednie. Bilansów tych nie zestawia bowiem buchalter, ale dyrektor Poznański, wskutek czego cała buchalterya Banku jest tego rodzaju, że nikt się w niej nie wyzna. Zarzuty swoje poparł p. Wyrzykowski twierdzeniem, że w Banku dzieje się wiele nieprawidłowości i dlatego wnosi, ażeby zgromadzenie nie uchwaliło absolutoryum dla Dyrekcyi.

Dyrektor Poznański odpowiedział na zarzuty rzeczowymi argumentami, lecz wszedł na całkiem niewłaściwe tory dyskusyi, zwracając ostrze krytyki przeciw osobie p. Wyrzykowskiego.

Przemawiali z kolei i pp. Ulmer, redaktor Fryling, dyrektor Deskur i wreszcie wnioskodawca p. Wyrzykowski, który raz jeszcze zaznaczył, że zarzuty postawione w imię dobra publicznego, podtrzymuje i gotów jest prowadzić dowód prawdy, gdyby tego zaszła potrzeba.

Po zamknięciu dyskusyi nad tą niemiłą sprawą przemawiał jeszcze p. Stapiński, wyrażając dla dyrekcyi uznanie. Imieniem Komisyi rewizyjnej zaś dyrektor Bal postawił wniosek udzielenia dyrekcyi absolutoryum. Ostatecznie uchwalono wybrać osobną komisyę, która zarzuty p. Wyrzykowskiego bliżej zbada i zda sprawę ze swych dochodzeń na najbliższem zgromadzeniu, poczem udzielono dyrekcyi zbsolutoryum i uchwalono podział zysków w takim brzmieniu, jak proponowała rada nadzorcza. (Patrz wczorajszy nasz artykuł).

W sprawie rozdziału zysków przemawiał red. Fryling, domagając się ze sumy 35.232 kor. 40 hal. przeznaczonej na remuneracye dla dyrekcyi urzędników, kwotę 10.000 koron dla funduszu rezerwowego. P. Ulmer zaznaczył, że w przyszłości tantyema nie będzie tak wysoką, wobec czego p. Fryling cofnął swój wniosek.

W końcu wybrano w miejsce ustępujących, nowych członków Rady nadzorczej a mianowicie wybrani zostali: pp. Fr. Biesiadecki, Jakób Bojko, Jan Harnek i Kaz. Szczepański. Do komisyi rewizyjnej wybrani: pp. St. Bal, Andrzej Romaszkan i Dr. Kaz. Senisson.

Z całego przebiegu zgromadzenia wyniosło się smutne refleksye. Kwestya parcelacyi jest w obecnej dobie jedną z najbardziej piekących. Setki spekulantów zarabia tysiące na tego rodzaju interesach. Zgromadzenie Banku parcelacyjnego powinno być niejako popisem publicznym, z którego możnaby wysnuć jakieś teorye, jakieś wskazówki w kierunku parcelacyi. Niestety zamiast dat statystycznych, doświadczeń, etc. usłyszeliśmy dyskusyę, której, prawdę wyznać trzeba, na światło dzienne wywlekać nieprzyjemnie.

Z blizka i z daleka.

(*Zastrzelony przypadkiem — Student zabił nauczyciela. — Straszne morderstwo. — Człowiek z lwiem obliczem. — To ci dopiero „spiskowiec“*).

Okropny wypadek zdarzył się w Mogile pod Krakowem. Przy zmianie patrolu na posterunku, zakomenderował jeden z przywódców żartem: „Cel!“ i „Ognia!“ Żołnierze przyłożyli broń i wystrzelili. Nieszczęście chciało, że karabin pewnego żołnierza 13. p. piechoty był nabity ostrym ładunkiem. Kula przeszyła kaprala Zawilińskiego, tak nieszczęśliwie, iż na miejscu ducha wyzionął.

*

W jednej z restauracyj we Wrocławiu przyszło w nocy z soboty na niedzielę do burzliwego zatargu pomię-

dzy kilku nauczycielami a znajdującymi się tam studentami. Dwóch nauczycieli i jeden ze studentów pozostali w lokalu do samego świtu i kiedy lokal opuścili, wszczęła się pomiędzy nimi sprzeczka na nowo na ulicy, w toku której rzucił się student na jednego z przeciwników i obalił go na ziemię; następnie zwrócił się przeciw drugiemu nauczycielowi i dobywszy noża, pchnął go nim prosto w piersi. Ciężko rannego odwieziono do lazaretu, gdzie krótko potem umarł. Zabójcę aresztowano.

*

Straszne morderstwo rozbójnicze popełniono w zeszły piątek w miejscowości Niederrathen na Szlązku na tamtejszym oberżyście, nazwiskiem Harden, który trudnił się także handlem bydła. Harden wracał z targu wrocławskiego i miał przy sobie 6000 mr. w gotówce. Na drodze z dworca w Albendorf ku domowi spotkał się z nieznajomym mężczyzną, który rzucił się na niego z nożem i zadał mu śmiertelny cios w okolicy żołądka. Ciężko ranny zawlókł się Harden jeszcze do poblizkiej wioski, gdzie zaraz po przybyciu wyzionął ducha.

*

W panoptikum wiedeńskiem na Kohlmarkt występuje nader ciekawy okaz młodego człowieka, prawdziwy dziwoląg natury, na którego oglądanie spieszą już od dłuższego czasu tłumy publiczności. Człowiek ten, pół postaci człowieka a półlwa, występuje tam pod pseudonimem Lionela, człowieka-lwa. A wygląda następująco:

Dolna część ciała od piersi jest zupełnie normalną; natomiast oblicze i część górna ciała jego porósł jest gęstym, długim, jedwabistym włosem, o pięknej, żółtawo-złotej barwie.



Uwłosienie to na głowie tworzy gęste futro. Ręce natomiast są wolne od włosów. Na twarzy zaś i na głowie utworzyły włosy prawdziwą grzywę, którą impressaryo przy prezentowaniu publiczności tego jedynego na świecie dziwoląga natury, rozczesuje, dla okazania długości uwłosienia.

Dalej, całe czoło, nos, policzki, broda, szyja, kark i uszy porosłe są długim, miękkim puchem. Nawet rzęsy i brwi posiadają długość 37 cm. W ten sposób przedstawia się całe oblicze tego młodego człowieka, na kształt ogromnego lasu włosów, z którego tylko wyglądają mądre i roztropne, czarne oczy.

To jest jedyna rzecz, co nie ma nic wspólnego z lwem.

Lionel, który obecnie ma 17 la nazywa się właściwie Stefan Bibrowskij i urodził się w Tyflisie na Kaukazie. Mówi po angielsku, niemiecku, francusku, a ani słowa po rosyjsku. Jest bardzo wykształconym i inteligentnym mężczyzną a nawet — jak wiadomo we Wiedniu, cieszyć się ma specyalnymi względami pięknych i wesołych Wiedenek.

*

„Kuryer Polski" podaje za pismami rosyjskiemi następujące zabawne wydarzenie;

Generał-gubernator Kutaisu otrzymał list z pogróżką, że zostanie zabity. Po zbadaniu okazało się, że „sąd" przeprowadzili i wyrok śmierci ferowali gimnazyaści i że wykonać go miał uczeń klasy 5-tej G., który wyciągnął los. Generał-gubernator przybył do gimnazyum i wszedł podczas lekcyi do klasy 5-ej. Tu zwrócił się do przyszłego swego zabójcy.

— G., to pan wyciągnął los? — Pan ma mnie zabić?

Uczeń zaskoczony w ten sposób, zaczął jąkać:

— Przepraszam... ja... mogę się zrzec...

— Na pierwszy raz przebaczam — odpowiedział generał-gubernator i opuścił klasę.

Ze świata kobiecego.

Kluby kobiece i dziecięce.

Ostatni zeszyt czasopisma „Lecture pour tous", zamieszcza szereg interesujących szczegółów o organizacyi klubów kobiecych w Anglii i Ameryce, z okazyi utworzenia w Paryżu klubu „Lyceum", na wzór angielskiego klubu kobiecego pod tą samą nazwą.

Podobnie jak w życiu mężczyzn angielskich klub stanowi niejako dopełnienie domu, gdzie codziennie spędza się dłuższą lub krótszą chwilę, gdzie przyjmuje się nawet oficyalne odwiedziny przejezdnych i znajowych, tak i w życiu kobiet angielskich klub oddawna już jest miejscem codziennych zebrań kobiecych, a prawie każda Angielka jest członkiem jakiegoś klubu.

Stąd już wynika, że istnieje ich bardzo wiele; sam Londyn posiada przeszło 30, z których w każdym panuje ożywienie znaczne, wszystkie inne wielkie miasta zjednoczonego królestwa brytańskiego, Liverpool, Manchester, Glasgow, Edinburgh, i t. d. mają również liczne „Ladies-clubs".

Gdy zaczęły one powstawać, mniej więcej przed 15 laty, musiały zrazu wywalczyć sobie uznanie wobec sceptycyzmu lub nawet niechęci, z jaką odniosła się do nich opinia publiczna. Dzisiaj są już najzupełniej uznane, stanowią jeden z ważnych czynników życia społeczno-towarzyskiego.

Ogromna jest rozmaitość tych klubów, każdy gromadzi inne warstwy społeczne, służy innym upodobaniom. Są więc kluby czysto towarzyskie, czysto naukowe, sportowe, zawodowe, najczęściej zaś o mięszanym charakterze.

Najbardziej głośnymi klubami londyńskimi są: Aleksandra-club, Greenpark-club i Empress-club. W pierwszych dwóch balotowanie członków jest niezmiernie surowe, należą tam przeważnie tylko osoby, bywające na dworze, a uczestniczki rekrutują się również z pośród członków rodziny panującej. Klub trzeci, Empress-club, jest niemal najpopularniejszym w Londynie, a niewątpliwie najbogatszym, ma on przeszło 2.400 członków, mimo że i tu kontrola przy przyjmowaniu nowych członków jest bardzo surową. Inne obywatelki londyńskie obierają sobie zazwyczaj kluby wedle zawodów.

I tak adwokatki i lekarki należą do klubu uniwersyteckiego, córki i siostry wojskowych do Army lub Navyclub, literatki do klubu pisarek, albo też do klubu Lyceum, liczącego przeszło 2000 członków z całej Wielkiej Brytanii. Spotyka się tam Australijki, Kanadyjki, kobiety z Nowej Zelandyi, a nawet Hinduski w ich malowniczych strojach. Klub ten jest niejako domem gościnnym, gdzie licznie zamieszkują kobiety przejezdne, otrzymujące od kogoś z członków list polecający. Podobny też zwyczaj zaprowadzono obecnie i w paryskim klubie Lyceum.

Wszystkie lokale klubowe, czy to arystokratyczne czy mieszczańskie odznaczają się zawsze wykwintną prostotą w urządzeniu. Lokal składa się z kilku salonów, czytelni, biblioteki, salonów jadalnych i niekiedy pokoi gościnnych. Administracyą zajmuje się specyalna komisya gospodarcza, która niekiedy ma trudne do spełnienia zadanie, zwłaszcza z doborem służby.

Jakiej ostrożności przed ciekawością niepowołanych potrzeba, dowodzi następujący przykład. Panie, jadające obiad w jednym z klubów londyńskich, zauważyły, że jeden z obsługujących kelnerów od czasu do czasu notuje coś w kieszonkowym bloku. Zrazu sądzono, że zapisuje on dla pamięci potrawy, jakie ma podać i t. p., niedługo później okazało się, że rzekomy kelner był dziennikarzem, który w przebraniu wkradł się do klubu, aby wybadać a następnie opisać jego działalność i panujące w nim zwyczaje.

W ostatnich czasach, z powodu rozszerzającego się zwyczaju palenia, urządzono we wszystkich prawie klubach także salony do palenia.

W Ameryce kluby kobiece zaczęły się rozwijać od niezbyt dawna. Ale jak wszystko w Ameryce i one rozkwitły bardzo szybko, tak, że dzisiaj Stany Zjednoczone przewyższają już Anglię liczbą klubów. W samym Nowym Jorku istnieje ich dzisiaj przeszło 60, najsłynniejszym z nich „Sorosis" mieści się obok znanej restauracyi Delmonico i gromadzi stałe elitę kobiecego świata nowojorskiego. W San Francisko jest około 30 klubów kobiecych, na całej przestrzeni Stanów Zjednoczonych przeszło tysiąc. Kluby te pozostają zazwyczaj w stałym związku ze sobą, tak, że członek jednego ma prawo wstępu i do innych, o ile się znajdzie w innem mieście.

Nie wszyscy wiedzą zapewne o istnieniu prawdziwych klubów dziecięcych. Głównie istnieją one w Szwecyi i Ameryce, gdzie rozwijają się coraz pomyślniej.

Celem i zadaniem tych klubów — dawać możność dzieciom proletaryatu miejskiego przepędzenia w sposób przyjemny i pożyteczny, dla rozumu i serca, godzin przeważnie wieczornych, wolnych od codziennego zajęcia.

Specyalnie położono nacisk na godziny wieczorne, w dzień bowiem nie grozi dzieciom takie zepsucie jak wieczorem, kiedy wszelkie nizkie instynkty znajdują sobie ujście pod płaszczykiem nocy, wreszcie w dzień dzieci pracują w ten lub inny sposób. Przepędza zatem dziatwa wolne chwile w obszernych, czystych pokojach, odgrodzona od wpływów demoralizujących młode umysły.

W klubach dzieci króluje ciepło macierzyńskie, pogoda, wesołość i brak przymusu. Wnosząc groszową wkładkę członkowską, dzieci stają się zupełnymi gospodarzami klubów; korzystają z samorządu i swobody, mają swój zarząd, swoje sądy koleżeńskie i t. d. Nikt się do nich niepotrzebnie nie wtrąca i nie szpieguje. Kluby mają biblioteki, czytelnie, sale koncertowe, bilardy (oczywiście tylko jako rozrywkę fizyczną), kasy oszczędnościowe, warsztaty, kąpiele, łaźnie, sale gimnastyczne i t. p. Niektóre kluby posiadają kółka strzeleckie, inne znów kolonie, w których młodzi członkowie pracują sami, odświeżając zdrowie na letnisku.

Pod błogosławionym wpływem atmosfery, panującej w klubach, dzieci zmieniają się nie do poznania i wyrastają na dzielnych obywateli kraju.

Powstanie swe zawdzięczają kluby dzieci inicyatywie dzielnych obywateli i zacnych jednostek. W Szwecyi wpadła na tę myśl pierwsza p. Cecylja Milow i własnemi tylko siłami otworzyła w fabrycznej dzielnicy Sztokholmu, Kungsholmie, klub dziecięcy.

W Ameryce początek klubom dzieci dał Tomasz Chew, robotnik, tkacz w fabryce bostońskiej. W r. 1890 zaczął on zbierać u siebie, w swym maleńkim pokoiku dziatwę uliczną. Czas przepędzano na czytaniu książek, opowiadaniu o podróżach, ciekawych zdarzeniach, grach na otwartem powietrzu i t. p.

Wkrótce pokoik Chewa okazał się zbyt mały, by pomieścić rosnącą z niezwykłą szybkością liczbę młodocianych przyjaciół.

Wynajęto wielki pokój, następnie dwa, a wkrótce całe mieszkanie. Lecz klub chłopców ulicznych powiększał się coraz bardziej.

Właściciel fabryki p. Barden, zachwycony niezwykłym wpływem klubu na moralność dziatwy, ofiarował na budowę gmachu dla klubu 50 tysięcy dolarów. Obecnie klub Chewa liczy 2000 członków w wieku od 8 do 20 lat. — Wszystko to są przeważnie dzieci robotników, którym w domu ciasno, smutno.

W Nowym Jorku liczba członków dziecięcych przewyższa 800.000, a w całej Ameryce jest ich około 200.000.

Podłe czasy.

W taką aurę, jak wczoraj, poszedłem — niby waryat z mokrą głową — do ogrodu Jezuickiego na spacer. A że nie lubię nosić parasola, a niebawem począł ciąć silny deszcz, więc schowałem się pod ten wielki, kryty kiosk, wsparty na murowanych filarach.

Tam znalazłem już sąsiada. Był to jakiś batiar, o dzikiej i złośliwej twarzy, a komiczny z wyglądu tem, że na jednej nodze miał stary, czarny kamaszek, a na drugiej żółtą mesztę.

— Pan się dziś spieszył podczas toalety i wdział groch z kapustą na nogi — odzywam się do niego.

Batiar spojrzał na mnie przeciągle, ale po chwili twarz mu się rozjaśniła.

— Pan jest z „Gońca", nieprawda?

— Albo co?

— E, to panu mogę powiedzieć, — zaśmiał się batiar przez zęby. — Miałem tamtego tygodnia pecha i po ciemku zabrałem z okna na Wronowskich ulicy dwa różne dyrdały zamiast parę. Namarkociłem się, ale już przepadło. Ciągle se myślę, że trza tego żółtego chodaka poszwarcować, ale — psiakrew jedna — człowiek dwóch centów niemoże na wiks uszparować.

— To i wy takie przesilenie ekonomiczne przechodzicie?

— A niechby je szlag trafił! Najgorszy to ten deszcz. Bo ja jestem locher*), a na taką zaliwę okna pozamykane i człowiek gryzłby kamienie z głodu. Proszę pana, nawet kumety (niedopałek z papierosa) niema skąd wziąć na taką chlapawicę, bo wszystko zaraz namoknie i do bani z takim śmieciem, nie do pyska!

Tu znów muszę wyjaśnić, że mój towarzysz miał na myśli porzucane na ulicy niedopałki z papierosów, które zwykł dokurzać, ale które rzucane w błoto, były dla niego nie do użycia.

Poczęstowałem go zatem papierosem, a będąc koneserem złodziejskiego świata, spytałem, dlaczego po komety niechodzi do Kasy oszczędności. A znów dla wyjaśnienia dodać muszę, że w westybulu Kasy leży zwykle mnóstwo dużych niedopałków, bo do Kasy samej z papierosami wchodzić niewolno, więc co kto ma w zębach, rzuca do kąta albo kładzie na przymurku.

*) Złodziej zabierający rzeczy wystawione w oknie lub przed drzwiami. Słowo to pochodzi prawdopodobnie od niemieckiego Loch, dziura albo otwór.

Ale batiar na tę moją uwagę ż pobladł z irytacyi.

— W Kasie jest ....., nie kumety. Wi pan, że teraz łażą do Kasy cybuchy z pod Sobieskiego i zbierają tam te śmieci jak nieprzymierzając korony? Miej pan z tego pojęcie, jaka zaraza głodowa przyszła na ludzi...

Dalsza rozmowa przerwaną zostala dość kłopotliwem dla nas położeniem, bo ja ani mój towarzysz niemieliśmy zapałek.

— Poczkaj pan, ja eins-zwei przyniosę ognia.

I puścił się ku dołowi ogrodu, zniknął mi na chwilę w krzakach, a za niecałą minutę wrócił z palącym się papierosem.

— Skąd pan wytrzasnął ogień? — pytam go, bo cały ogród był pusty jak łysina.

— Od prewetnika z mundówki — rzekł trochę pogardliwie. — To mój sztamer (powiernik lub przyjaciel). Raz niechciał mi dać za durno wytrycha, tom go bęcnął w tramwaj, aż mu się pasażyry (zęby) zachwiały, i tera my są guttreund, bo jak nie, to stanę sy przed jego budą i pędzę mu gości.

Na tem, ponieważ deszcz zelżał, skończyliśmy naszą rozmowę

Z Wiednia.

Z komisyi budżetowej.

Na ostatniem zebraniu komisyi budżetowej przyjęto znane z poprzednich relacyj rezolucye sprawozdawcy dra Głąbińskiego tyczące się sprawy utworzenia szkół średnich i szkół zawodowych celem zapobieżenia przepełnieniu gimnazyów, dalej w sprawie pomieszczenia szkół średnich, założenia państwowych szkół średnich dla dziewcząt, utworzenia szkół średnich nowego typu, przyznania dodatku drożyźnianego suplentom gimnazyalnym, zostały przyjęte większością głosów.

Dalej uchwalono przyjęcie rezolucyi dra Zitnika, aby rząd utworzył słoweńskie klasy równorzędne w Gorycyi, dalej rezolucyę Klofacza wzywającą rząd, aby wyposażył szkoły średnie dla dziewcząt i upaństwowił istniejące licea żeńskie.

Sanacya finansów krajowych.

Na ankiecie dla sanacyi finansów krajowych reasumując wszystkie swoje poprzednie w tym kierunku wygody, oświadczył dr. W. Jahl, jako referent finansowy, że kwestya sanacyi finansów krajowych da się wtenczas tylko pomyślnie załatwić, jeżeli:

1) przedewszystkiem kraje będą zwolnione od tych ciężarów, jakie im przez państwo niewłaściwie narzucone zostały — jeżeli

2) w drodze ustawodawstwa krajowego i we własnym zakresie działania będzie mogła być zaprowadzoną powszechna opłata krajowa od przeniesień praw majątkowych, względnie dodatek krajowy do państwowej należytości przenośnej (poz. 106 lit. a—f) i o co głównie się rozchodzi, jeżeli w tej mierze krajom rząd nie będzie stawiał żadnych trudności w uzyskaniu cesarskiej sankcyi dla wydać się mającej w tym celu ustawy, jeżeli

3) w drodze ustawodawstwa państwowego w dziedzinie podatków spożywczych a mianowicie:

a) podatek od wódki, jak długo zniesioną będzie wolność nakładania nań dodatków krajowych, o dalsze 30 koron na hektolitrze podniesionym i cała z podwyższenia tego wynikająca nadwyżka oprócz całych dziś już krajom przelewanych przekazów z tego źródła, oraz z podatków osobistych, w całości — krajom według klucza konsumcyi przekazywaną będzie; wreszcie jeżeli

4) dzisiejsze ceny wszystkich sort tytoniu i tabaki o 20 proc. podwyższone i również całe stąd wypływające nadwyżki dochodów według tego samego klucza konsumcyi do skarbów krajowych przelewane będą.

Mianowania.

W sądownictwie:

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował prowadzącymi księgi gruntowe: Sylwestra Des Loges, st. oficyała kanc. w sądzie pow. w Dobromilu dla Sambora i Ant. Malika, oficyała kanc. w sądzie obw. w Kołomyi, dla Kołomyi, tudzież st. oficyałami kanc.: Mich. Denysa, prowadzącego księgi gruntowe w Kołomyi, dla Gródka; oficyała kanc. Menaszego Osterna w Stanisławowie, dla Dobromila; Jana Kałyna, nacz. kanc. w Tarnopolu, dla Tarnopola; tudzież ofic. kanc.: Piotra Juliana Chrzanowskiego w Brzeżanach, dla Brzeżan, Apol. Moczulskiego w Rohatynie, dla Sanoka i Konst. Głuchowskiego w Stanisławowie, dla Trembowli.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował kancelistów: Jana Caligę w Kozowej, Rom. Winklera we Lwowie, Leona Rothsteina w Drohobyczu, Chaima Kahanego w Chodorowie, Kaz. Sobołtę w Tyśmienicy, Sem. Maksymowicza w Przemyślanach, Hermana Jakóba Maimanna w Husiatynie i Jana Salangę w Trembowli, oficyałami kanc. w X. kl. rangi.

W skarbowości:

Prezydyum kraj. dyrekcyi skarbu zamianowało prow. asystentami podatkowymi ad personam praktykantów podatkowych: Zygm. Witrylaka, Bronisł. Michalewskiego, Bol. Tynieckiego, Jana Hanczakowskiego, Eugen. Zwonarza, Eugen. Komorowskiego, Bogdana Kowalewskiego, Stan. Gnoińskiego, Mikołaja Mazurkiewicza, Wojciecha Chrzana, Stefana Paszkowskiego, Long. Ulwańskiego, Rom. Witrylaka, Józefa Weingartena, Zygmunta Krokowskiego, Wł. Załanowskiego, Em. Ławrowskiego, Al. Smagę, Kazim. Pietraszka i Tadeusza Kielanowskiego.

W Namiestnictwie:

Namiestnictwo powierzyło tymczasowe sprawowanie czynności komisarzy nadzoru kotłów parowych: a) w powiatach: bohorodczańskim, borszczowskim, buczackim, czortkowskim, horodeńskim, kałuskim, kołomyjskim, kosowskim, nadwórniańskim, peczeniżyńskim, śniatyńskim, stanisławowskim, tłumackim i zaleszczyckim, adjunktowi budownictwa, Adamowi Młodnickiemu z siedzibą we Lwowie przy Namiestn. od 15. kwietnia 1908; b) w powiatach chrzanowskim, krakowskim, podgórskim i wielickim, oraz w mieście Krakowie emer. star. inżynierowi Janowi Jurczyńskiemu, z siedzibą w Krakowie, przy tamtejszem starostwie od 1. maja 1908.

W armii:

Dziennik rozporządzeń dla armii donosi, że pułkownik Jan Messler, dyrektor inżynieryi w Przemyślu, został zamianowany szefem drugiej sekcyi technicznego komitetu wojskowego, podpułkownik Oskar Haila, przydzielony do 30-go p. p., dyrektorem inżynieryi w Krakowie, a podpułkownik Gustaw Stowaczek przy technicznym komitecie wojskowym, dyr. inżynieryi w Przemyślu.

Przygoda myśliwego.

(Do ryciny na 1 str.).

Niemiła przygoda, która w każdym innym wypadku byłaby się skończyła straszną śmiercią spotkała przed kilku tygodniami właściciela małego folwarku w Ugyёno na Węgrzech, Miklosza Begeny, który będąc zapalonym myśliwym, a słysząc, iż w poblizkim jego majątku lesie znajduje się niedźwiedź postanowił się też na niego wybrać.

Tu trzeba dodać, że zainscenizował to polowanie niezwykle. Poszedł sam, tylko z strzelbą ale wziął ze sobą młode koźlę. Zwierzątko przywiązał sznurem do drzewa ukrywszy się w jakiejś rozpadlinie i czekał. Koźlę pozostawione same, a przedtem jeszcze wygłodzone, poczęło beczeć. Tego tylko chciał myśliwy. Po jakimś czasie usłyszał zbliżający się ku niemu głuchy odgłos kroków, i mruk. Był to niedźwiedź, który usłyszał bek koźlęcia i szedł ku niemu.

Za chwilę rzeczywiście z za drzew wychylił się łeb olbrzymiego zwierzęcia, które, gdy ujrzało koźlę na polance poczęło się ku niemu toczyć.

Serce zabiło myśliwemu... zmierzył się i już — już miał strzelić, gdy nagle za sobą posłyszał głos stękania, i niepach niedźwiedziego cielska. Oglądnął się i zdrętwiał. Włosy zjeżyły mu się na głowie... Krew uciekła z twarzy.

To drugi niedźwiedź zwabiony bekiem koźlęcia opuścił swe zimowe legowisko, znajdujące się tuż koło myśliwego i w tej chwili oddalonym był o kilkanaście tylko kroków od niego.

Myśliwy jednak wnet odzyskał przytomność i widząc, że tu chwili nie ma do stracenia, jednym celnym strzałem wymierzonym w serce, położył pierwszego niedźwiedzia, poczem widząc, iż ten się już zwalił — odskoczył piorunem od swego stanowiska, stając naprzeciw drugiego.

Ten jednakże zwąchawszy pismo nosem, widząc wycelowaną ku sobie lufę strzelby i trupa swego współtowarzysza, wyrzekł się i koźlęcia i z głuchym pomrukiem znikł w głębi kniei.

To uratowało Begeny'ego, gdyż czuł, że gdyby mu było przyszło teraz strzelać do drugiego napastnika, byłby niechybnie spudłował, gdyż od poprzednich wzruszeń drgały mu i trzęsły się ręce.

KRONIKA.

Kalendarzyk: W piątek rz.-kat. 7 boleści N. M. P. — gr.-kat. Ilariona.

W sobotę rzym.-kat. Leona P. — gr.-kat. Marka.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera).

W piątek „Bakcyle miłości“.
W sobotę „Poskromienie złośnicy“.
W sobotę „Aida“.
W niedzielę „Mąż idealny“.
W niedzielę „Faust“.
W poniedziałek „Gdy umarli obudzimy się“.

MIEJSCOWA.

Protektorem hakaty zdaje się być magistrat lwowski. Automobilową śmieciarkę, o której wspominaliśmy już, sprowadził on z pruskiej fabryki w Gaggenau (w. ks. Badeńskie), choć taki sam wehikuł można było sprowadzić z fabryki szwajcarskiej. Ponieważ miasto ma upoważnienie do sprowadzenia trzech jeszcze takich wozów, więc może który z radnych zainterpeluje pana prezydenta w tej sprawie.

Mianowania. Cesarz zamianował adwokata nadwornego i sądowego w Wiedniu, dra Wilhelma Bindera, radcą trybunału administracyjnego.

Minister sprawiedliwości nadał nauczycielowi zakładu karnego męskiego w Stanisławowie, Eugeniuszowi Jakubowiczowi, „ad personam“ X. kl. rangi.

Odznaczenie. Cesarz nadał starsz. radcy pocztowemu, Ryszardowi Wopaterniemu we Lwowie, order Żelaznej korony III. kl.

Dziwna zguba. P. Zofii Majewskiej, zamieszkałej przy ul. Supińskiego 1, zginęła wczoraj ośmioletnia Kasia Netrecha, która niedawno dopiero przybyła do Lwowa.

Nasz reporter pisze:

Bardzo mi przykro, że ludzie ucze-pili się Banku parcelacyjnego jak pijany płotu i zarzucają mu, iż wykazał 105 tysięcy fikcyjnego zysku. To całkiem głupi zarzut. Gdyby Bank 105 tysięcy zysku schował do kieszeni, a wykazał zero, to byłoby o co krzyczeć, ale przecie Bank tego nie zrobił ino otwarcie wydrukował: tyle a tyle biorę i co mi zato kto zrobi. Ostatecznie co tyle krzyczeć o ten zysk. Wypada na morg około 4 koron. Czy chłop rzeczywiście zbiednieje, gdy na każdym morgu da zarobić Bankowi na czysto 4 korony?

Czy Szan. Redakcya była kiedy na „Żydówce“? Szkoda. To niech przynajmniej Szan. Redakcya pozna „Bakcyle miłości“ i bakcyle wściekliżny, które się w czerwonej partyi tak rozmnożyły, że wkrótce cały Lwów się zadżumi i poczerwienieje, jak ułańskie nogawki, albo jakie insze czerwoności. Szczególnie zarażone tymi bakcylami apokaliptyczne bestye kąsają po łydkach nauczycieli ludowych, jako że huncwoty analfabetyzm tępią, a oni jako duchy wszelkiej ciemności i czerwoności piekielnej i jako, że sami analfabetami są, radziby temu przeszkodzić. Jasne nieprawdaż?

Skrutynium wyborów do Rady miejskiej wykluwa się już z urn wyborczych, jak małe kurczęta z jajek pod skrzydłami kwoki. Mnie osobiście bardzo to cieszy. Ujrzę na własne oczy małe noworodki, z których niebawem ojcowie miasta wyrosną. Może je Szan. Redakcya zechce zobaczyć?

W Kasynie miejskiem będzie 30. bm. wielki bal. Ja już otrzymałem zaproszenie, niestety frak mój dawno już handełes przenicował i może już w nim jakiego nieboszczyka pochowano Co ja teraz zrobię? Ażali Kalityński da się jeszcze raz otumanić na fikcyjne „raty“? Głupstwo to jednak wobec zbliżającego się święconego jajka, a właściwie święta palm. W naszym kraju rosną palmy, no proszę, ale rozumie się nie takie, co to mają palcate liście, ale tak zwane „palmy pierwszeństwa“. Ja te palmy szczególnie lubię i o nie się ubiegać też. Może Szan. Redakcya zechce walczyć o tę palmę z analfabetami od „Głosu“ w wyszukiwaniu kalumnii na wszystkich tych, którzy im nie chcą składać dziesięciny na fundusz prasowy.

W końcu proszę Szan. Redakcyi, aby ogłosiła w poczytnem swojem piśmie, że na ul. Ossolińskich wydarł przechodnie jakiemuś psu zgubiony przez kogoś rozum. Jest on bardzo czerwony i po tej jedynie nitce można odszukać właściciela, czy właścicielkę.

Wystawa w szkołach przemysłowych. W dniach 11. i 12. kwietnia, do 12 godziny w południe, będzie otwartą wystawa prac uczniów szkół przemysłowych w tutejszych szkołach przemysłowych: św. Antoniego, Elżbiety, Kordeckiego, Marcina, Mickiewicza, Piramowicza, Sienkiewicza, Sobieskiego i Staszica. Wstęp bezpłatny.

Co może nędza, tego najlepszym dowodem wczorajszy wypadek w bursie ormiańskiej, przy ul. Sakramentek l. 4. Były uczeń Akademii handlowej Antoni Kogen, wskutek niemożności otrzymania środków do dalszego życia i nauki, musiał przerwać szkołę i od tego czasu Pan Bóg wie z czego począł żyć. Błąkał się gdzieś po zaułkach, kilkakroć widziano go kręcącego się koło bursy, w której dawniej mieszkał w wynędzniałym stanie. Wczoraj nie mogąc już znieść głodu zakradł się do komórki kuchni bursiauej, chcąc coś ukraść do zjedzenia.

Atoli złapał go tam dozorca tamtejszy i myśląc, że ma do czynienia ze złodziejem, chciał go oddać w ręce policyi. Biedaczysko widząc, że jest na niecnym uczynku przyłapanym, uciekł się do obrony i wyjąwszy nóż zadał stróżowi kilka nim cięć.

Na krzyk szamocących się nadbiegł policjant i ubezwładnił Kogena. Stróża w poważnym stanie odwieziono do szpitala, Kogena zaś na policyę.

Czerwona muzyka. Onegdaj pisaliśmy o hałasach, jakie sprawia ćwicząca i organizująca się orkiestra stowarzyszenia przemysłowego przy ulicy Skarbkowskiej 23, subwencyonowanego przez majstrów budowniczych, cieśielskich i kamieniarskich. Orkiestrę tę uważaliśmy za wytwór organizacyi socyalistycznych, tymczasem pp. Andrzej

Dawidowicz i Jan Stein z ramienia tegoż stowarzyszenia oświadczyli nam, że organizująca się orkiestra niema absolutnie żadnego zabarwienia politycznego, że jest wytworem czysto artystycznym i edukacyjnym tegoż stowarzyszenia, którego jedynem i usilnem zadaniem jest, dać swoim członkom rozrywkę i zająć ich w sposób dla nich pożyteczny i godziwy.

Dowodem tej humanitarnej działalności stowarzyszenia jest opieka nad sierotami i wdowami po zmarłych członkach, a racyonalnej gospodarki finansowej, własna kamienica przy wspomnianej ulicy.“

Nowe szkoły. Rada szkolna krajowa uchwaliła budowę 1-kl. szkół: w Meteniowie ad Zborów, w Dąbrowie ad Rzeszów, w Janowicach ad Wieliczka, oraz przyznała bezprocentowe pożyczki na budowę szkół: gminie Mszana ad Gródek, w kwocie 8000 koron, i gminie Umieszcz ad Jasło w kwocie 6000 koron.

Chcieli sprawić sobie święta złodzieje, którzy się ubiegłej nocy zakradli do właściciela realności na Kleparowie p. Jana Jarmułowicza-Łozińskiego, współpracownika drukarni „Słowa Polskiego“. Przezorna gosposia nagromadziła już na zbliżające się święta szafarnię domową wszelkiego autoramentu smakołykami, i delicyami, a chociaż były one w surowej postaci, nie mniej jednak były doskonałe, by nie miały skusić lwowskich rzezimieszków.

Szczęście jednak dla gospodyni a nieszczęście dla złodziei chciało, że wszelkie te zapasy, były za blizko mieszkania właścicieli, nie mogąc się więc do nich dostać — musieli obejść się tylko oskominą — na psikusa jednak z pobliskiej komórki skradli kilka kaczek.

Aresztowanie polityka. Włodzimierz Meronowicz jest personą wybitnie polityczną. Specyalnością jego nie są interpelacye, agitacya za prawem wyborczem itd., tylko wywłaszczenia. Takiego aktu chciał Meronowicz dokonać i wczoraj w domu przy ul. św. Piotra l. 5. W tym celu do jednego z mieszkań w tej kamienicy począł się dobierać wytrychem. Na to nadszedł właściciel tej realności, p. St. Fischer, a na jego widok Meronowicz wybiegł na ulicę, ale tak pędzistym krokiem, że policyantowi wydało się to podejrzanem i sprowadził Meronowicza na inspekcyę, gdzie mimo nietykalności politycznej został zatrzymany.

Doniosła reforma! Wiadomo, że gdy kto nadał na poczcie list niedostatecznie ofrankowany, to adresat, o ile taki list chciał przyjąć, musiał płacić porto karne, czyli podwójną należytość pocztową. Tę ściągała poczta w ten sposób, że na danym liście nalepiała specyalne marki koloru brunatnego. Otóż w całej tej manipulacyi zaprowadzono teraz olbrzymiej doniosłości reformę. Otóż te marki karne będą odtąd miały barwę jasno różowa. Kolor taki w każdym razie będzie adresata weselej nastrajał, i pozwoli mu bardziej różowo na to wszystko zapatrywać się. Ministerstwu handlu za tę doniosłą i tak głęboko w żywotne interesa austryackich obywateli wrzynającą się zmianę, należy się szczera wdzięczność i uznanie, której wyrazem niech będzie powyższy „Gońcowy artykulik“.

Nagły zgon ś. p. Marcinkiewicza. Sekcya zwłok ś. p. Ludwika Marcinkiewicza, urzędnika Wydziału krajowego, który zmarł nagle w poniedziałek w dorożce, wykazała, że przyczyną śmierci, było pęknięcie worka sercowego. Jak donosiliśmy, ś. p. Marcinkiewicz będąc na ul. Sykstuskiej świadkiem bójki dwóch chłopców, jednego z nich przytrzymał zato, że na przeciwnika rzucił się z nożem i chciał go oddać policyantowi. W obronie tego chłopca stanął robotnik niejaki Antoni Radziejewski, i wydarł go z rąk ś. p. Marcinkiewicza i puścił wolno. W czasie szamotania się, prawdopodobnie Radziejewski uderzył ś. p. Marcinkiewicza, co mogło być powodem śmierci.

Rada miejska. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej odesłano sprawę wysunięcia projektowanej kamienicy dr. Bałłabana przy ul. Halickiej poza linię regulacyjną, do zbadania sekcyi III-ej, poczem uchwalono odroczyć zmianę statutu miejsk. biura pośrednictwa pracy. Taksamo bez żadnych postanowień odroczono do dyskusyi budżetowej sprawę wybrukowania reszty ul. Zamarstynowskiej i ul. Szajnochy.

Nakoniec wreszcie, przyjęła rada legat św. Nazalewicza w kwocie 6000 koron. Potem nastąpiły obrady poufne, podczas których nadano 7 miejsc bezpłatnych w Konserwatoryum muzycznem, oraz uchwalono nadanie obywatelstwa miasta Lwowa wilkunastu rękodzielnikom i przemysłowcom.

Biedaczysko. Andrzej Fliks, wojak, sprzykrzył sobie służbę w armii austryackiej i wystąpił z niej bez wymeldowania się, ale czujne oko policyi lwowskiej odstawiło antymilitarnego malkontenta na odwach, który znów odesłał go przynależnej komendzie.

Walne zgromadzenie stowarzyszenia wzajemnej pomocy kupców i młodzieży handlowej we Lwowie, odbędzie się w sobotę 11-go kwietnia o godz. 8-mej wieczorem w lokalnościach Stow. przy ul. Czarnieckiego l. 1. II. p.

Przeniesienia. Jan Grzybiński, rządowo upoważniony inżynier budowy, przeniósł swą urzędową siedzibę ze Lwowa do Krakowa.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł kaancelistów: W. Kądziołkę z Białej do Tarnobrzega a F. Schwarza z Tarnowa do Białej.

Bójka terminatorów. Terminatorzy, opuszczając wieczorem szkoły ludowe, gdzie uczęszczają na kursy uzupełniające, wszczynają zwykle, dla zabawy bójki, które nieraz tragiczny mają koniec. Podobny wypadek zaszedł onegdaj koło szkoły im. Konarskiego. Oto terminator Zmysłowski, pobiwszy się z kolegą swoim Taborem, ugodził go tak silnie w oko, że Taborowi zagraża kalectwo. Taborem zajęła się stacya ratunkowa, Zmysłowskim zaś policya.

Korespondencye Redakcyi.

Z. Er. Dziękujemy. Zrobimy z tego użytek.

Z KRAJU.

Wypadek kolejowy. W dniu 7. bm. na przejeżdżających przez tor kolejowy dzielący przedmieście Kaliczankę od Czerniowiec, czeladników rzeźnickich Jana Grecula i M. Halperna najechał pociąg pospieszny nr. 302. Czeladnicy jechali wózkiem mięsem naładowanym, w dwa konie zaprzężonym. Ujrzawszy nadjeżdżający pociąg nie stracili przytomności i zeskoczyli z wózka, przyczem oprócz lekkich potłuczeń nie ponieśli żadnego szwanku. Lokomotywa pogruchotała tylko wózek i jednego z koni rozerwała literalnie w kawałki. Drugi koń spadłszy z nasypu uratował się.

ZE ŚWIATA.

Rewolucyjna tysiączka. Gdy na Węgrzech w r. 1848 wybuchła rewolucya, okazał się — jak to zwykle w takich wypadkach bywa — brak pieniędzy na wojenne potrzeby. Aby temu zaradzić, rząd narodowy wydał na własny rachunek banknoty, które w drodze rekwizycyi wojennej obywatele musieli przyjmować. Ilustrator naszego pisma taki banknot tysiąckoronowy otrzymał w spadku i przyniósł nam do reprodukcyi w „Gońcu“. Wykonanie tego banknotu, jak to widać na pierwszy rzut oka, jest bardzo doryweze, bez pomocy należytych środków technicznych, a i sam papier, jak na owe czasy, nie przedstawia nic nadzwyczajnego i jest, zdaje się, zwyczajnym papierem kancelaryjnym.

TELEGRAMY.

TELEGRAMY „GOŃCA“ WCZORAJSZE.

Szulerscy dygnitarze.

Petersburg. W tutejszym klubie angielskim przychwycił pewien generał dwóch wysokich dygnitarzy rosyjskich, na fałszywej grze w karty. W ten sposób wygrali oni w ciągu ostatnich dni 280.000 rubli.

60 milionów na wojsko.

Waszyngton. Senat przyjął projekt ustawy, podwyższający dodatki na cele wojskowe o 100,000.000 K w porównaniu z rokiem ubiegłym. Senator Mene, przewodniczący komisyi marynarki, zaprotestował energicznie przeciw podwyższeniu wydatków wojskowych, poczem Senat przyjął kredyt 60,000.000 koron dodatkowo na cele fortyfikacyjne.

Spadła z galeryi na parter.

Londyn. Wczoraj, podczas przedstawienia w teatrze „Empire“, spadła z galeryi jakaś kobieta i strasznie się pokaleczyła. Dwie kobiety, na które spadła, odniosły również ciężkie rany. Powstał popłoch, który spowodował mnóstwo innych okaleczeń.

Obity minister.

Teheran. W tutejszym garnizonie wybuchł bunt żołnierzy z powodu niewypłacenia im żołdu. Perskiego ministra wojny obito.

TELEGRAMY „GOŃCA“ DZISIEJSZE.

Personal żeński na kolejach państw.

Wiedeń. Ministerstwo kolei zmierzając do poprawy ekonomicznego bytu personalu kolei państwowych, wydało rozporządzenie regulujące stosunki służby i płacy personalu żeńskiego. Według nowych postanowień personal żeński dzieli się na dwie kategorye: manipulantki i oficyantki kolejowe. Co do manipulantek, należących do służby pomocniczej, nadal pozostają w mocy dotychczasowe postanowienia ordynacyi służbowej i innych przepisów, z tym jedynym wyjątkiem, że przyjmowane w przyszłości manipulantki mają otrzymać dzienne wynagrodzenie 2 kor. 60 hal. stopniowo do 3 kor. 20 hal.

Manipulantki, mające obecnie płacę miesięczną, zatrzymają płacę miesięczną, przyczem mają być posunięte z płacy 70 koron na 80 koron, z terminem od 1-go stycznia 1908 względnie po tym terminie. Mianowanie oficyantkami kolejowemi oprócz ogólnych warunków zależne jest także od 5-letniej zadawalającej służby manipulantek, złożenia przepisanego egzaminu służbowego z dobrym postępem, stanu wolnego albo wdowiego. Płaca roczna oficyantek zaczyna się od 1200 koron i posuwa się do 1960 koron, zaś termin awansów w obrębie 8 klas płacy wynosi 2, względnie 3 i 4 lata.

Rada państwa

Wiedeń. Na początku p. Gall domagał się w interpelacyi przeniesienia Izby handlowej z Brodów do Tarnopola, poczem rozpoczął się dalszy ciąg dyskusyi nad organizacyą ministerstwa robót publicznych.

Baron Beck wykazał, że prawo kreowania nowego ministerstwa, przysługuje wyłącznie koronie, a minister Gessman postawił nagły wniosek o przyjęcie całego przedłożenia. Nagłość wniosku uchwalono.

Ks. Dawydiak domaga się następnie, aby ferye parlamentarne rozciągnąć poza święta ruskie, które przypadają 26—28 b. m.

Wesołość ogromną wzbudziła interpelacya socyalisty Tomaszka, który wskazując na 30-letnią działalność partyi socyalistycznej pyta prezydenta, czemu rząd nie zajmie wobec socyalistów przychylniejszego stanowiska? (Tomasek sądzi, że długoletnie szelmowstwa zyskują prawo obywatelstwa!

A to hultaje!

Wiedeń. Obrączkę ślubną, znalezioną w parlamencie przez dr. Sylwestra, złożono w kancelaryi parlamentu, poczem tego samego dnia reklamowało ją jako swoją własność aż 14 posłów! Ponieważ jednak żaden nieumiał podać, co na obrączce jest wyryte, więc kancelarya obrączki nikomu nie wydała.

Hołd Franciszkowi Józefowi I.

Wiedeń. Na uroczystości jubileuszowe dnia 7. maja gremialnie przybędą do Wiednia: cesarz Wilhelm z małżonką, ks. regent bawarski Luitpold, król Fryderyk August saski, król Wilhelm würtemberski; wielcy książęta: Fryderyk badeński, Fryderyk Franciszek meklemburski, August oldenburski; książęta: Fryderyk anhalcki, Henryk XXIV. Reuss mł. linii, Karol sasko-kobursko-gotajski, Jerzy Schaumburg-Lippe i Leopold Lippe-Detmold.

Wszyscy arcyksiążęta i arcyksiężniczki domu habsburskiego przybędą do Wiednia, aby czynić honory. Dla książąt przygotowane będą apartamenty w Burgu i Schönbrunnie, prawdopodobnie jednak zajdzie konieczność przygotowania też kilku zamków pod Wiedniem.

Książęta niemieccy przybędą do Wiednia oczywiście na różne dworce, wobec tego w Wiedniu skonsygnowana zostanie wielka liczba wojska, które będzie tworzyć szpalery od dworców do zamku i Schönbrunnu.

Mowę do ces. Franciszka Józefa wygłosi Wilhelm II.

Szowiniści.

Wiedeń. W parlamentarnych kołach zapewniają, że ze względu na nieprzyjazne stanowisko Niemców w sprawie przedstawień teatru czeskiego w Wiedniu, Czesi wstrzymają się od udziału w uroczystościach jubileuszowych.

Poturbowany minister.

Teheran. Wśród tutejszego garnizonu wybuchły rozruchy z powodu niewypłacania żołdu. Żołnierze wyciągli ministra wojny z domu i porządnie go wytłukli.

Ładne wybory.

Lizbona. Podczas wyborów aresztowano około 1000 wyborców i odstawiono do twierdzy Caxias.

Ładne odkrycie.

Berlin. Pod mostem Charlottenburskim znaleziono skrzynkę, a w niej zwłoki ludzkie, tak porąbane, że nawet płeć ich odróżnić niemożna, a skóra z całego ciała była zupełnie zdarta.

Lucchenі zwaryował.

Genewa. Morderca cesarzowej Elżbiety dostał w więzieniu pomięszania zmysłów. Cierpi on na paraliż mózgu.

NADESŁANE.

Po pięćdziesiąt groszy za 1 wiersz petitowy.
Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

Pudel biały, rasowy, tresowany, do sprzedania. Ossolińskich 12. 125

Fortepian, krótki, czarny, 170 zł., tanio sprzedam. Rynek 8. — Wojnarowicz. 126

Fortepiany nowe i Pianina słynnych fabryk najtaniej sprzedaje i pożycza skład: WOJNAROWICZ. Rynek 8. 101

POŃCZOCHY : I SKARPETKI
wyrabia, podrabia pracownia p. WIEDENIOWEJ, plac Bernardyński 7. 97

Piękne mieszkanie 2 pokoi i kuchnia, urządzone podług najnowszych wymagań do wynajęcia przy ulicy Kochanowskiego 1. 56. Wiadomość na miejscu.

Mąkę razową „Grahama“, oliwę do święcenia, pół kg. 20 ct. poleca Szymon Fried, Rynek 10. 36

Łyczakowska 4. 3 pokoje z kuchnią. Pokoje kawalerskie zaraz do najęcia. 106

Potrzebny zaraz kowal dworski do 4 folwarków. Zgłoszenia i odpisy świadectw nadsyłać: Zarząd dóbr Rudki, o. p. Rudki. 103

Poszukuję chłopca do nauki złotnictwa. Zgłoszenia: ul. Chorążczyzna 13, Dydowicz. 95

Posada dla pań lub Panien, 100 koron miesięcznie. Bliższe warunki w „Orlich Skrzydłach“ — które można dostać w trafikach i księgarniach.

Paryżanka poszukuje pokoju z kuchnią. Zgłoszenie do Admin. „Gońca“ ulica Zimorowicza 1. 17, pod „Latona“.

Realność oraz parcela budowlana zaraz do sprzedania. Wiadomość u adwokata Dra Landesa, Lwów, ulica Krakowska. 33

Fortepiany, Pianina! Harmonium! w największym wyborze i po niskich cenach poleca Jan Śliwiński, przy ul. Kopernika 16. 51

Mąka potaniała!! — tylko w handlu Leon. Soleckiego Lwów, ul. Batorego 2.

Potrzebny wielki pies do tropienia złodziei. Oferty lub osobiste przedstawienia między 2—3 popoł., ul. Friedrichów 7, II. p.

ZŁOTE i SREBRNE wyroby w dobrym guście i po najniższych cenach poleca Edmund Maryan BEER, jubiler i złotnik, Lwów, ul. Akademicka 4.

BIAŁE i KOLOROWE KOSZULE KOŁNIERZE i MANKIETY ze słynną marką „Lew“
RĘKAWICZKI KRAWATY KAPELUSZE LASKI PARASOLE CHUSTECZKI do nosa SKARPETKI
poleca 118
Adam **Przylibski**
magazyn towarów modnych męskich LWÓW PLAC HALICKI 3.

Przyjmę 2 panów lub panie na mieszkanie z wiktem. Zimorowicza 12 I. p. 77

Grunt pod budowę tanio do sprzedania. Zgłoszenia do Administracyi „Gońca“, ulica Zimorowicza 17, pod „Grunt“.

Masło do chleba i pieczywa z kwaśnej śmietany w olbrzymiej ilości otrzymał. Masło deserowe Bryndzę majową poleca jedynie najtaniej MAKSYMOWICZ, we Lwowie, ul. Sokoła 1. 114

Otrzymie śledzie bałtyckie 10 ct., śledzie w mleku 12 ct., śledzie marynowane 10 ct., śledziki delikatesowe 3 ct., wędzone i inne marynaty po cenach najtańszych. Kapusta kiszona 7 ct. funt, poleca MAKSYMOWICZ, Lwów, Sokoła 1. 115

Zniżam na Święta cenę najlepszego w świecie Miodownika litewskiego kuracyjnego, odznaczonego 4 złotymi medalami, prosząc o wcześniejsze zamówienia. — MAKSYMOWICZ, Lwów, Sokoła 1. 115

TORTOWNICE, BRYTWANKI świąteczne, cwibakowe i babowe — polecają BRATKOWSKI i BRZOZOWICZ ul. Wałowa 1. 122

Orle skrzydła
dwutygodnik artystyczno-literacki, zeszyt 1. i II. do nabycia w księgarniach i trafikach.

Administracya „Gońca“ ulica Zimorowicza l. 17 przyjmie 2 chłopców.

ZNANE Z DOBROCI **SZYNKI** jak również wszelkie wędliny poleca MASARNIA TEOFILA BANASIA Lwów :: Jagiellońska 16 i Żółkiewska 65. Zamówienia z prowincyi odwrotnie.

Mleczarnia J. Fally Lwów, Chorążczyzna l. 5, poleca się Wieleb. Duchowieństwu ze smacznym i zdrowym wiktem. Abonament po najniższych cenach. 45

WANNY, KLOZETY i TUSZE po 5 zlr. poleca FERDYNAND BOURDON, Lwów, Jagiellońska 2. 55 Cenniki gratis.

BUTELKI PRÓŻNE **GIESHÜBLERA** Litrowe po 5 centów pół litrowe po 2 centy kupuje w każdej ilości FIRMA **JAN MUSZYŃSKI** Lwów, Grodzickich 3.

Okazyjne wyroby srebrne w największym wyborze poleca kupuje złoto, srebro, i szlachetne kamienie po najniższych cenach IZYDOR BARDACH ul. Krakowska 1. 73

WIELKI WYBÓR **PERFUMERYI** francuskiej i angielskiej poleca pierwszorzędny Zakład — FRYZYERSKI — **W. DZIAMSKIEGO** LWÓW, RÓG PLACU BERNARDYŃSKIEGO I HALICKIEGO

Nowość wydawnicza! Adama Dobrowolskiego — Sceny dramatyczne
„Jak smutna ballada“
Do nabycia we wszystkich księgarniach.
Nakładem księgarni Bruggera w Tarnopolu

Za połowę ceny kosztu! Sprzedajemy pozostałe tapety. Polecamy ogromny zapas własnego wyrobu kołder od K 4, 6, 10, 12, 16 i wyżej. Materace czysto włosienne od K 25, 30, 36, 40, za trzy poduszki. Materace z trawy morskiej po K 13, 16 i 20. Nowość! Materace i kołdry hygieniczne z puchu roślinnego, nadzwyczajnie lekki i trwałe. Okazyjnie zakupione bardzo gustowne i trwałe kocyki jedwabne po K 6·50, 7·50 i 10. Kocyki wełniane i flanelowe, dywany, chodniki, portyery, firanki, story, kapy na łóżka, materye meblowe itp. Stare kołdry, materace i meble przyjmujemy do przerabiania i pokrycia, po najniższych cenach. **Schuster i Toczyski** Lwów. 3-go Maja 5.

Pomimo podrożenia **CUKRU** cenę w mym handlu nie podniosłem! **BAŻANT** Lwów, Halicka.

Najwyższe ceny płaci za używane meble, dywany, portyery, kasy ogniotrwałe, powozy, sanki, uprzęży, zwierciadła, dzieła sztuki, kosztowności i inne sprzęty domowe oraz kupuje wszelkie przedmioty z prowincyi 237 t **Doroteum** Lwów, ul. Szajnochy.

Główny skład instrumentów muzycznych J. KAPRALIKA we Lwowie znajduje się obecnie tylko obok nowego teatru po stronie ul. Hetmańskiej. Cennik darmo. Najlepsze instrumenty, najtańsze ceny w niebywale tanich cenach.

ABONAMENT NA UBRANIA MĘSKIE Z NAJLEPSZYCH MATERYI ::: KRAJOWYCH ::: i ZAGRAN. OD 10 KOR. MIESIĘCZN. — POLECA — **M. MAREK** Lwów, ul. Sykstuska 29. Prospekty na żądanie gratis! Uprasza się przy żądaniu prospektu podać do którego numeru i godność.

Cukiernia Kazimierz Sotschek we Lwowie — poleca się. 30 BUFET W TEATRZE MIEJSK.

NASIONA JARZYN oraz wszelkich gatunków kwiatów, rolne i gospodarskie, są najlepsze we Lwowie, tylko u **M. Jankowskiego** plac Bernardyński 2.

CENY NAJTAŃSZE
Na Święta! Mąka najdelikatniejsza 000
MIGDAŁY WYBIERANE, RODZYNKI SUŁTAŃSKIE, MAK, WANILIA
DROŻDŻE MAUTNERA
127 poleca handel **Królikiewicza i Kuczeka** Lwów, ul. Krakowska 11.
CENY NAJTAŃSZE

Zakład wędlin i wyrobów masarskich **A. Teliczka** we Lwowie :: Akademicka 14. Telefon: do sklepu Nr. 951, do fabryki 967. Odszczególniony najwyższem odznaczeniem na wystawie w Paryżu i na wystawie hygienicznej we Lwowie. — Poleca **Na Święta Szynki** za najlepsze uznane, niezrównane w smaku i wszelkie inne wyroby masarskie i wędliny. Zamówienia z prowincyi odwrotnie 132

NA SEZON WIOSENNY POLECAJĄ **GORSETY RĘKAWICZKI** J. CZERNICKI i M. OLSZEWSKI LWÓW, RYNEK 21. 534

CAFFÉ RESTAURANT RÓG ULICY KOŚCIUSZKI I SYKSTUSKIEJ. — Codziennie podwójny koncert muzyki wojskowej oraz Wiedeńskiego kwartetu Schramlów. Najlepsza kawa. :: Potrawy wyłącznie na deserowem maśle. :: Wstęp wolny. :: O liczne odwiedziny upraszają FRANZ & WOLLMAN. 31

Lwów — ul. Akademicka l. 5. **CUKIERNIA Wład. Podhalicza** poleca na ŚWIĘTA w kilkudziesięciu gatunkach TORTY, Baby, Kołacze, Serniki krak. i nowe gatunki Herbatników.

Na Święta!

Mąka najpiękn.	20½	ct. kilo
Smalec	40	„ „
Masło świeże od	60	„ „
Szynka wiejska	90	„ „
Salceson	65	„ „
Miód	50	„ „
Powidła	40	„ „
Jaja	1 zł. 75	ct. kopa

Rodzynki, Migdały, Figi, Kawa, Cukier, Herbata i wszystkie inne artykuły taniej niż wszędzie, nafta cesarska 12½ ct., węgiel, drzewo — — **KONSUMCYA** ul. Ruska 20 Lwów. 130

M. KUCZABIŃSKI LWÓW UL. WAŁOWA 11a. SKŁAD RAM, GALANTERYI i Obrazów poleca się do wykonania wszelkich robót w zakres ten wchodzących

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny **BANK HIPOTECZNY.**
Oddział depozytowy
przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki. Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane
Depozyty schowkowe (Safe Deposits)
Za opłatą 50 do 70 kor. rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty. — W tym kierunku pouczyni Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia. — Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym. 2461

OPTYK I MECHANIK **Maurycy Boscowitz** od r. 1860 w domu l. 6 i 7 plac Maryacki we Lwowie przeniósł swój skład z powodu budowy domu **do gmachu gal. Banku Hipotecznego** róg pl. Halickiego l. 15 i ul. Akademickiej i poleca nadal Szan. Publiczności **doborowy towar po najtańszych cenach.** — Uskutecznia wszelkie reparacye w swoim zakresie, przyjmuje także urządzenia dzwonków elektrycznych, telefonów, gromochronów tak we Lwowie jak i na prowincyi. 48

NA ŚWIĘTA! **PIEKARNIA KARLSBADZKA** WE LWOWIE ULICA ŻÓŁKIEWSKA 85, dostarcza najdelikatniejszą mąkę podolską w oryginalnych woreczkach. — 12 klg. po cenie 5 kor. 20 h, 25 klg. po cenie 10 kor. 50 hal., 50 kig. po cenie 21 kor. wraz z woreczkiem i odsyłką do domu. Na zamówienie wystarczy kartka korespondencyjna. 580

Kto chce pić dobrą tanią HERBATĘ Cejlońską — ten nie zawiedzie się żądając herbaty Darling z Rączką po K 1·30 za ¼ funta, wyborną zaś jest Gonar po K 1·70 z Magazynu Juliusza Grossego w Krakowie, Rynek 34. 308

CUKIERNIA Anieli Kurnach Trybunalska 6 poleca smaczne pieczywo świąteczne — oraz torty od 1 zł. począwszy. 5

Kunerol = potanial tylko w Handlu LEONARDA SOLECKIEGO we Lwowie, Batorego l. 2.

Już 1. maja najbliższe ciągnienie, a rocznie 12 ciągnień ma grupa złożona z 5 losów: 1 włoski Czerw. Krzyża 1 węg. Czerw. Krzyża 1 węg. Bazylika 1 serbski 10-fr. 1 węg. Josziv Cena 170 Kor. 34 rat po 5 Kor. — Pierwsza rata zpn. 7 K 50 h. Prawo gry już przy ciągnieniu 1. maja! Pierwsza rata zpn. 7 Kor 50 hal., dalsze po 5 Kor. Czeki pocztowe na przesyłkę bezpłatnie. **Schütz i Chajes** we Lwowie ul. Kopernika 5

Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Brandowski. Wydawca: Stanisław Tokarski. Z drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.